Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok X Luty 1937

DROGOWSKAZ Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik,** salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30,** pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

TREŚĆ ZESZYTU

ILUSTRACJE



Bo Syn Człowieczy przyszedł, aby zbawił co było zginęło.
(Mat. XVIII 11).

Rekolekcje wśród prześladowania w Meksyku

W nieszczęśliwym Meksyku sroży się od szeregu lat okropne prześladowanie chrześcijan, podobne do krwawego prześladowania wyznawców Chrystusowych przez rzymskich cezarów w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Wiara jednak katolików meksykańskich nie upada. Wobec braku kapłanów, których rząd socjalistyczno - masoński powypędzał lub wymordował, wierni sami gromadzą się tłumnie w świątyniach i odprawiają nabożeństwa jak mogą.

Czy w takim położeniu może być mowa o odprawianiu rekolekcyj? Zdawało by się to niemożliwym. A jednak — ta żywa wiara, która góry przenosi, miłość Chrystusowa, która do czynu nagli, dokonała i tego cudu. W Meksyku wierni tłumnie garną się na rekolekcje. Świadczy o tym poniższe wzruszające sprawozdanie, pochodzące z zupełnie wiarogodnego źródła.

W Wielkim Poście 1928 r. prowadzili O. O. Jezuici w mieście Meksyku 207 seryj rekolekcyjnych. Wiele jeszcze innych seryj dawali księża świeccy, tak że w całości odbyło się 500 seryj. Przeciętnie uczestniczyło w poszczególnych rekolekcjach 100 osób. Zdaje się wprost nieprawdopodobnym, by tak liczne zgromadzenia uszły uwagi policji i nie nastąpiły aresztowania. Dla zmylenia jej czujności i zapewnienia sobie choć względnego bezpieczeństwa posługiwano się różnymi środkami. Najczęściej stosowanym środkiem ostrożności była codzienna zmiana miejsca zebrań. W tym celu wydawano uczestnikom legitymacje kwaterunkowe, które równocześnie służyły za hasło. Kilkakrotnie gromadzili się rekolektanci w wielkim gmachu przeznaczonym na urzędy, gdzie i liczne sale mogły pomieścić wielką liczbę uczestników i krętanina interesantów pozwalała na przemykanie się bez zwracania uwagi policji. Najważniejszą jednak usługę oddawała swą zapobiegliwością Liga Rekolekcyjna, która w samym mieście Meksyku liczy 2.000 członków. Oni to wyszukują odpowiednie lokale, werbują rekolektantów, rozstawiają w pobliżu miejsca zebrań posterunki, których zadaniem jest czuwać nad bezpieczeństwem rekolektantów, przygotowują też drabiny z powrozów i wyszukują tajne wyjścia dla ewentualnej ucieczki.

Dzięki tej współpracy Ligi Rekolekcyjnej na tak wjelką liczbę kursów tylko jeden został zaskoczony w Cozoakan. Stało się to wskutek zdrady pewnego krawca, który się zakradł na rekolekcje jako szpieg i sprowadził tajnych policjantów, którzy przyaresztowali 115 rekolektantów. Znalazł się jednak poczciwy kupiec, właściciel niewielkiego kapitału, który stopniowo wszystkich wykupił. Wydał on na ten cel 8.000 pesos.

Jeden z takich kursów urządzono dla służących. W ostatni wieczór uczestniczki odprawiły w piwnicy domu całonocną adorację Najśw. Sakramentu, by nie potrzebowały nazajutrz schodzić się na komunię generalną, którą należało odprawić bardzo wcześnie.

Były też 2 kursy dla urzędniczek z komunią generalną, o godzinie 10-tej wieczór, tudzież dla nauczycielek szkół powszechnych i średnich, dla pań z inteligencji i t. p.

Na poddaszu pewnego nowowybudowanego domu dawał ks. O. rekolekcje murarzom. Uczestnicy gromadzili się tam nocami przyświecając sobie przysłoniętymi latarkami. I tam zakradł się szpieg. Poznano go jednak zawczasu a dla zmylenia śladów zgromadzono się następnej nocy w innym budynku. Spowiedź św. odprawiali rekolektanci na ławkach publicznego parku w ten sposób, jakby

z kimś rozmawiali. Komunię generalną mieli o godz. 4-tej rano na wspomnianym poddaszu.

Wielkim ułatwieniem tego rodzaju duszpasterstwa są liczne przywileje udzielone katolikom meksykańskim przez Stolicę Apostolską *). Wierni mogą przyjmować komunię św. o każdej porze dnia. Zaleca im się jednak, by przynajmniej godzinę przed komunią nie przyjmowali pokarmów. Stosownymi naukami starają się kapłani zapobiec nadużyciom i zgorszeniu. Pierwszą taką wieczorną komunię odprawiono z pewną uroczystością. Rekolekcjonista nawiązując do słów Zbawiciela: „przyszedłem, aby żywot mieli, i mieli go obficiej", wytłumaczył rekolektantom znaczenie komunii św., objaśnił doniosłość przywileju i przedstawił praktyki pierwszych chrześcijan.

J. E. ks. S. Ruiz, arcybiskup Meksyku, osobiście kieruje Ligą Rekolekcyjną i jej pracami. On też objął przewodnictwo t. zw. misyj domowych. Polegają one na tym, że ograniczona liczba wiernych gromadzi się przez 3 dni w domu jakiejś chrześcijańskiej rodziny słuchając nauk i przystępując do sakramentów świętych. Każda taka misja kończy się uroczystą intronizacją N. Serca Jezusowego. W ten sposób pragnie on z czasem przeorać całą archidiecezję misjami i utrzymać wśród swoich owieczek wiarę i gorliwe życie katolickie. —

Czyż ten przykład katolików meksykańskich nie zawstydza wielu z nas? Nie wymaga się od nas czuwania nocnego ani spowiedzi na publicznych promenadach. Nie grozi nam też więzienie ani płacenie grzywien. A przecież tak wielu lęka się rekolekcyj. Nasi meksykańscy bracia w wierze doświadczyli na sobie, ile gorliwości, ile ochoty i męstwa w cierpieniach i krzyżach dają te dni skupienia. Czyż i my nie potrzebujemy tych cnót w walce z niedowiarstwem, bezbożnictwem i zepsuciem obyczajów, króre są groźniejsze od Callesa?

Idźmy więc tłumnie na rekolekcje święte.

Ks. Antonin Michalik.

---

*) W ostatnich czasach zostały one jeszcze rozszerzone. I tak np. kapłanom wolno odprawiać mszę św. w ubraniu cywilnym, przyczym mogą opuścić wszystkie części nieistotne formularza mszalnego.

W sobotę kapłańską, w dniu 6 lutego, ofiaruj swe modlitwy, prace, krzyże, cierpienia i radości w intencji kapłanów i przygotowujących się do służby ołtarza.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

Jak uświęcać codzienne swe życie

Rozważanie: I. Życie ludzkie składa się z szeregu dni. Życie zaś święte z szeregu dni święcie przeżytych. Bezsprzecznie prosta to zasada, ale też godna zastanowienia się nad nią. Do świętości wszyscy powołani jesteśmy, bo do wszystkich odnoszą się słowa św. Pawła: „Wolą Bożą jest uświęcenie wasze". (I Tess. 4, 3).

II. Świętość jednak nie polega, jak to może wielu mylnie sądzi, na rzeczach nadzwyczajnych i wielkich czynach podziw budzących u ludzi, ani na zewnętrznych znakach i cudach, którymi Bóg często swych świętych wyróżnia... Być świętym, to nie znaczy cuda czynić, albo ciało swe wyniszczać ostrymi pokutami i surowymi postami, nie znaczy też ukrywać się przed światem i żyć jak pustelnik.

Gdyby na tym świętość polegała, wtedy św. Józef, przybrany ojciec i żywiciel Zbawiciela nie byłby świętym. Czytamy wprawdzie o nim, że to był mąż „sprawiedliwy", ale nie czytamy ani o jednym cudzie, któregoby on dokonał. Nie czytamy również, że czynił nadzwyczajne pokuty, albo dokonał czynów, któreby świat podziwiał. On był tylko prostym cieślą i ciężką pracą ręczną musiał zarabiać na chleb dla św. Rodziny. A jednak jest on jednym z największych świętych obok Jezusa i Maryi.

Gdyby tak było, wtedy sama Maryja, Najśw. Matka Zbawiciela, nie mogłaby się zwać Królową wszystkich Świętych. Większą część swego życia spędziła w ukryciu, w małym domku w Nazarecie, gdzie była zajęta zwykłymi pracami domowymi. I o Niej nie czytamy, żeby była za życia cuda czyniła, albo nadzwyczajne pokuty. A przecież wyniesioną jest w niebie ponad wszystkich świętych i nawet ponad wszystkie chóry aniołów i świętością przewyższa Ją jedynie Jej Boski Syn.

Owszem. Nawet życie samego Zbawiciela przez lat trzydzieści, w Nazarecie spędzone, nie było by życiem świętym i musielibyśmy je uważać za stracone. Wszak w tym czasie nie zdziałał Jezus nic znamiennego i nie uczynił ani jednego cudu. Wyraźnie bowiem zaznacza Ewangelia św., że pierwszy cud zdziałał w Kanie Galilejskiej przy rozpoczęciu życia publicznego.

Gdyby świętość polegała na rzeczach nadzwyczajnych, wtedy ogromna większość ludzi nie mogła by wogóle świetości osiągnąć. Wiekszość bowiem ludzi, to dusze maluczkie i nieznane wobec świata, nie mające nawet możliwości wykonywania dzieł pokutnych albo wielkich czynów.

A zatem, być świętym to znaczy tylko kochać Jezusa całym sercem. Przykładać się spokojnie do spełnienia obowiązków swojego stanu, aby Jezusowi przyjemność sprawić. Znosić przeciwności życia,

aby się Jemu podobać i zostawiać Mu zupełną swobodę rozporządzania nami według Jego upodobania. Jezus żąda tylko serca, miłości naszej. Wszystko inne odgrywa podrzędną rolę. Genowefa i Paschalis Baylon byli pastuszkami, Izydor był rolnikiem, Zyta i Notburga były służącymi, Kryspin szewcem, Benedykt Labre żebrakiem, ale wszyscy to samo czynili: kochali bez miary Jezusa i byli świętymi.

Św. Terenia daje swojej siostrze Leonii piękną radę: „Jeżeli chcesz zostać świętą, nie trudno Ci będzie nią zostać, miej tylko za jedyny cel życia: *sprawiać Jezusowi przyjemność*".

Dom rekolekcyjny
oo. jezuitów w Częstochowie





Panie Jezu, Zbawicielu mój. I ja więc mogę się stać świętym, i to na tym miejscu i na tym stanowisku, na którym mnie Opatrzność Boża postawiła, w tych warunkach i okolicznościach, w jakich się znajduję, bo wszędzie i zawsze mogę kochać Ciebie, Boże mój. O jedno Cię tylko proszę: spraw, abym Cię kochał coraz więcej.

II. Możemy nawet jeszcze dalej się posunąć: Być świętym, to nie znaczy *być wolnym od błędów*, lecz tylko *nie grzeszyć dobrowolnie* i świadomie, *nie mieć przywiązania* do swych grzechów, a po każdym upadku za nie szczerze żałować i przepraszać Jezusa.

Nie grzeszyć świadomie i dobrowolnie, to właśnie pierwszy warunek i fundament życia świętego. Kto poważnie chce prowadzić życie święte, ten musi najpierw stanowczo zerwać z każdym dobrowolnym grzechem i to nie tylko z grzechem ciężkim, lecz także *powszednim*. Musi powziąć silne postanowienie: *Żadnego więcej dobrowolnego grzechu!* — to znaczy, nie czynić niczego, o czym się wie jasno, że jest obrazą Bożą, że się to Bogu nie podoba. Bez takiego postanowienia nie może być ani mowy o dążeniu do doskonałości i zjednoczenia z Bogiem.

Co rozumiemy przez dobrowolne grzechy i uchybienia?

1) Nie mamy tu na myśli naszych licznych niedoskonałości i uchybień popełnionych *z nierozwagi, z pośpiechu.* Niedoskonałymi zawsze pozostaniemy. Mówi św. Jakób: „Wszyscy bowiem we wielu rzeczach upadamy". (Jak. 3, 2). I tak: łatwo bywamy roztargnieni na modlitwie, często wyrwie nam się słowo nieostrożne, zdradzające niecierpliwość, za które jednak za chwilę żałujemy, to znowu budzi się w sercu uczucie próżności lub niechęci do bliźniego. Takie i podobne uchybienia popełnione z nierozwagi, bez złej woli, są poprostu złączone z ułomnością i słabością naszej natury i są skutkiem grzechu pierworodnego. Takie uchybienia zachodziły również w życiu świętych. Nikt też z nas i nigdy dopóki tu żyjemy nie będzie zupełnie wolny od tych uchybień. Wszyscy wyznać musimy ze św. Pawłem: „Bo nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię. Jeśli więc to czynię, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. Znajduję tedy takie prawo, że gdy ja chcę czynić dobrze, to zło się mnie trzyma... Widzę inny zakon w członkach moich sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich" (Rzym. 7, 19-23).

Te uchybienia z nierozwagi nie obrażają Boga, brak w nich bowiem zastanowienia i złej woli. One nas często napadają znienacka i nieraz tak prędko, że nam nawet nie pozostawiają czasu do namyślenia się Może później uświadomimy sobie, żeśmy źle postąpili, ale to późniejsze poznanie nie zmienia postaci rzeczy. Złość moralna zależy jedynie od poznania, któreśmy mieli w chwili działania. Wprawdzie przy większym spokoju i skupieniu, przy pilniejszym czuwaniu i panowaniu nad sobą, moglibyśmy wiele tych uchybień uniknąć albo przynajmniej liczbę upadków zmniejszyć.

2) Inaczej jednak rzecz się ma z uchybieniami, których się dopuszczamy *z jasnym poznaniem i całkowitym zezwoleniem woli,* które popełniamy choć nas sumienie ostrzega i napomina: Nie czyń tego, to nie jest dobrze, to się nie podoba Jezusowi, to Go zasmuca i Serce Jego rani. I tak, gdy pomimo upomnień sumienia trwasz dobrowolnie w roztargnieniu na modlitwie, albo mówisz, będąc sobie świadomy tego, o błędach drugich, żywisz dobrowolnie uczucia niechęci, albo z całą świadomością mówisz nieprawdę i t. p.

Takich uchybień dobrowolnych, każdy przy dobrej i szczerej woli i przy pomocy łaski Bożej, może i stanowczo musi unikać. Każdy bowiem dobrowolny grzech powszedni jest prawdziwą obrazą Boga, jest wypowiedzeniem Bogu posłuszeństwa i czarną niewdzięcznością względem Niego. A więc jest wielkim złem, jest takim złem, iż dla zgładzenia grzechu powszedniego nie wystarczyły by łzy, cierpienia i pokuty wszystkich ludzi, ale było potrzeba męki i śmierci Boga — Człowieka. Nic też dziwnego, że święci tak brzydzili się grzechem powszednim, że jeden grzech opłakiwali przez całe życie i czynili zań najsurowsze pokuty.

Smutne i przerażajace są także skutki grzechu powszedniego. Bóg nienawidzi grzechu powszedniego, bo stoi w jaskrawym przeciwieństwie do świętości Bożej. Dlatego Bóg odwraca się od duszy, która lekkomyślnie grzech popełnia. Grzech powszedni pozbawia duszę owych łask, którymi Bóg wynagradza dusze gorliwe, odbiera jej zwłaszcza łaski wyjątkowe, łaski modlitwy i pociechy. „Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam". (Mat. 7, 2). Jeśli my Bogu służbę odmierzamy i Bóg odmierzy nam swe łaski.

Zastosowanie i rachunek sumienia: Może żalisz się na zimnotę, oschłość i brak pociechy, zastanów się, czy twojej duszy nie ogarnęła chmura grzechu powszedniego, która nie przepuszcza promieni łaski Bożej. Skarżysz się, że ani na modlitwie, ani po Komunii św. nie odczuwasz słodkiej obecności Bożej. Zastanów sie jednak, czy serce twoje jest czyste i czy masz prawdziwy wstręt nawet do najmniejszego dobrowolnego grzechu. Chcesz się Bogu podobać i życie święte prowadzić, musisz poważnie przyłożyć się do unikania każdego dobrowolnego grzechu. Pewnie zdarzy się, że w słabości dopuścisz się czasem i dobrowolnego uchybienia Wtedy niech dusza płacze i żalem miłości wszystko naprawi. Gdy do oka pyłek wpadnie, zaraz oko płacze i łzami wyrzuca niemiłego gościa, tak też powinna dusza łzami żalu wyrzucać bez zwłoki proch grzechu. Stąd też wnioskować możemy, jak ważnym środkiem do uświęcenia swego życia jest codzienny rachunek sumienia. Czy go praktykujesz?

Ks. Alfred Grabowski.

I w naszej partii szachowej — życiowej — duch ciemności wszelkich dokładu starań, by odnieść nad nami zwycięstwo.



Z ruchu rekolekcyjnego

Ks. Kardynał Kakowski o rekolekcjach zamkniętych. Dnia 1 grudnia ub. r. JEm. Ks Kardynał Kakowski wygłosił konferencję dziewiąt, zebranych na rekolekcjach w Domu Katolickim w Warszawie. Rekolekcje, mówił Arcypasterz mają przede wszystkim na celu pogłębienie życia duchowego. Dlatego każdy odprawiający Rekolekcje musi mieć wzrok skierowany na własną duszę. Jednak, zwłaszcza członkowie Akcji Katolickiej, powinni wyrobienie swoich własnych dusz nastawiać społecznie i apostolsko. „Promieniowanie duszy" bowiem w dzisiejszych tak trudnych czasach jest niekiedy jednym z najskuteczniejszych sposobów apostolstwa.

Zjazd księży rekolekcjonistów diecezji kieleckiej. W dniu 25 ub. m odbył się w Kielcach doroczny zjazd członków Związku Księży Rekolekcjonistów diecezji kieleckiej. Zjazd zagaił ks. prał. Sobczyński, dyr. Związku.

Porządek obrad był następujący: Referat wstępny n. t. „Rekolekcje parafialne w Wielkim Poście 1937 r. ze specjalnym uwzględnieniem hasła A. K.: Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odbudowy narodów, wygłosił ks. Grabowski, koreferentem zaś był ks. prał. St. Marchewka, wicedyrektor Związku i proboszcz z Jędrzejowa. Zebrani po wysłuchaniu referatu uchwalili, by został on wydrukowany w „Przeglądzie Homiletycznym" i urzędowym czasopiśmie diecezjalnym. Następnie ks. dyr. Związku A. Sobczyński omawiał programowe wytyczne misyj parafialnych, mających ogarnąć całą diecezję w ciągu 10-lecia Z kolei zebrani poruszyli szereg spraw organizacyjnych Związku jak: kwestię wspólnych rekolekcyj dla członków Związku (uchwalono, by te rekolekcje odbywały się w Kielcach w pierwszym tygodniu lipca roku przyszłego a zarazem porekolekcjach odbędzie się doroczne zebranie członków Związku); kwestią urządzenia kursu w sprawach rekolekcyjnych (kurs taki 2-dniowy przynajmniej, odbędzie się w listopadzie 1937 r. specjalny nacisk na nim położony będzie na technikę urządzania parafialnych rekolekcyj otwartych); zobowiązano zarząd Związku do odbywania kwartalnych posiedzeń.

Sprawę wielkiej doniosłości, przygotowania i urządzania w diecezji domów rekolekcyjnych z przeznaczeniem na rekolekcje zamknięte referował ks. przewodniczący Zjazdu. Uchwalono urządzić na razie dwa takie domy, mianowicie na Karczówce pod Kielcami oraz w Jędrzejowie, ze względu na sprzyjające warunki istniejące w wymienionych miejscowościach; później zaś członkowie Związku dołożą wszelkich możliwych starań, by w przyszłości diecezja cała pokrytą została siecią podobnych domów rekolekcyjnych.

Wreszcie sprawę rekolekcyj zamkniętych dla organizacji religijno-kościelnych i dla organizacyj Akcji Katolickiej referował ks. B. Rydzy, wicedyrektor Związku i proboszcz w Zagnańsku.

Uchwalono w czasie najbliższym ułożyć na rok przyszły specjalny terminarz rekolekcyjny i kalendarz ten ogłosić w czasopismach i gazetach diecezjalnych. We wszystkich punktach programu Zjazdu toczyła się ożywiona dyskusja.

Dwie serie rekolekcyj zamkniętych w Chrząstowie (pow. włoszczowski). W dniach od 1 do 9-go grudnia odbyły się w domu ss. zmartwychwstanek w Chrząstowie dwie serie rekolekcyj zamkniętych, które przy współudziale ks. prob. Antoniego Kowalskiego i sióstr zmartwychwstanek, p. Janiny Zalewskiej i p. Stefanii Bellonowej z Koniecpola, zorganizowała p. hr. Alberta Pawłowa Potocka.

Na pierwszą serię przybyły matki w liczbie około 90, w tym z Chrząstowa ok. 95, z Koniecpola około 25; na drugą serię — dziewczęta w liczbie ok. 100, z Chrząstowa ok. 70, z Koniecpola ok. 30.

Obydwie serie wspomnianych ćwiczeń duchownych prowadził doświadczony rekolekcjonista, o. Pachucki, rektor domu rekolekcyjnego o.o. jezuitów w Częstochowie. Piękne nauki o. Pachuckiego wywarły na uczestnikach głębokie wrażenie.

Poświęcenie Domu Rekolekcyjnego dla księży pod Toruniem. Dnia 15 b. m. JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond, w asyście Księży Biskupów Okoniewskiego, Laubitza i O' Rourke dokonał poświęcenia Diecezjalnego Domu Rekolekcyjnego dla księży w zamku Bierzgłowskim pod Toruniem.

Rekolekcje papieskie. W roku 1936 odbyły się w Watykanie doroczne adwentowe rekolekcje papieskie. Prowadzący te rekolekcje jezuita, o. Magni, wygłaszał codzień po cztery nauki. W rekolekcjach wzięli udział kardynałowie Pacelli, Caccia Dominioni, Cremonesi, Canali, Mariani, arcybiskupi Pizzardo i Rossino oraz dostojnicy dworu papieskiego. Na przeciąg całego tego tygodnia audiencje zostały zawieszone.

Z tego można wywnioskować, jak bardzo panujący nam obecnie Ojciec św. ceni sobie rekolekcje zamknięte. Powinno to wiele dać do myślenia tym wszystkim katolikom którzy lekceważą sobie te tak doniosłej wagi ćwiczenia duchowne, a nawet co gorsza wyśmiewają osoby biorące w nich udział.

Rekolekcje dla Polonii w Sao Paulo. W pierwszych dniach grudnia ub. r. odprawione zostały misje dla Polonii w stołecznym mieście Sao Paulo, Ameryka Południowa, pod kierownictwem ks. Juliana Janiewskiego. Należy podkreślić, że część Polonii sanpaulistańskiej, grupująca się w Związku Katolicko-polskim M. B. Częstochowskiej godnie reprezentuje Polskę katolicką wiele pokonując trudności w walkach z niekatolicką „lewicą". Związek należy do Zjednoczenia P. K. „Oświata" i ściśle wedle jego programu pracuje. Od czasu do czasu, mniej więcej co trzy lata, katolicka Polonia sanpaulistańska organizuje rekolekcje lub misje.

Kochajmy Ojca świętego

Dobrzy katolicy nie tylko słuchają papieża jako najwyższego pasterza, któremu P. Jezus przekazał Swoją władzę i oddał rządy nad duszami, nie tylko go uczczą jako Namiestnika Chrystusowego, ale go nawet kochają, serdecznie kochają jako swego ojca.

Boć ojcem on jest naprawdę. Całe chrześcijaństwo z woli Chrystusa tworzy jedną wielką rodzinę, której członkowie związani są ze sobą więzami wzajemnej miłości. Tej rodzinie P. Jezus dał ojca na ziemi w osobie papieża. On też przelał coś ze Swej własnej miłości do serca Swego Namiestnika i kazał mu kochać te dzieci Boże **wielką i czułą, apostolską miłością** kazał mu troszczyć się o dobro ich dusz, wychowywać je, bronić od niebezpieczeństw. To oznaczają te słowa Chrystusowe, wypowiedziane do św. Piotra, pierwszego papieża: „paś baranki moje, paś owce moje".

W głębokim zrozumieniu tej szczytnej roli Namiestnika Chrystusowego dzieci Kościoła nadały mu nazwę ojca. Mówimy bowiem o nim „Ojciec święty". To samo oznacza nazwa „papież", pochodząca z języka greckiego.

Dawali też zawsze katolicy niezliczone dowody swej miłości ku Ojcu św. Piszący te słowa miał to wielkie szczęście, że długie lata przebywał w Rzymie, przygotowując się do kapłaństwa prawie w cieniu Watykanu, tuż pod okiem Ojca chrześcijaństwa. Tam patrzał na te objawy serdecznej miłości wiernych ku swemu Ojcu: to tęskne oczekiwanie na jego przybycie do bazyliki św. Piotra, ta radość na jego widok, te łzy szczęścia w oczach wielu pielgrzymów, nawet mężczyzn; to święte skupienie w

chwili, gdy ręka Ojca św. podnosiła się, by błogosławić swym dzieciom! Objaw to nigdzie nie spotykany poza Kościołem katolickim. Przybywali ci pielgrzymi z różnych stron świata, należeli do różnych ludów i narodów, różne były ich stroje, zwyczaje, mowy, lecz wszystkich ożywiała jedna miłość do wspólnego Ojca i do siebie zbliżała.

Jeżeli chodzi o obecnego papieża miłościwie nam panującego, Ojca świętego Piusa XI, to wiadomo całemu światu, jak bardzo on kocha swoje owieczki, powierzone sobie przez Chrystusa Pana. Nazwa Ojca jest mu ze wszystkich najmilsza. Podkreśla to przy każdej sposobności, nazywając siebie „wspólnym ojcem wszystkich wiernych", a pałac Watykański, gdzie stale przebywa, ich domem ojcowskim, w którym niestrudzenie i zawsze mile wita te swoje dzieci, przybywające ze wszystkich stron świata, by go zobaczyć, usłyszeć jego głos, otrzymać jego ojcowskie błogosławieństwo.

Daje też Ojciec św. niezliczone dowody swej ojcowskiej miłości. Hasło i program swego pontyfikatu wyraził w tych pięknych słowach, które nam odsłaniają głębię Jego serca ojcowskiego: „zaprowadzić pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym". Nad zrealizowaniem tego programu pracuje niezmordowanie aż do najpóźniejszych lat życia Pius XI, nie zna spoczynku. Nawet Jego krótkie wywczasy w Castel Gandolfo — to dalsza praca, może tylko w większym zaciszu, w nieco chłodniejszym powietrzu.

Więc wysyła na świat pełne głębokiej mądrości encykliki, w których nawołuje, zachęca, przestrzega. Nawołuje do zachowania świętości małżeństwa, będącego niezbędnym warunkiem szczęścia rodzin i w dalszym skutku, narodów. Nawołuje do wychowania młodzieży na niezachwianym fundamencie wiary Chrystusowej. Nawołuje do przebudowy dzisiejsz. niesprawiedliwego ustroju społecznego na podstawach sprawiedliwości i miłości, by ustał nareszcie ten straszny ucisk, pod którym tyle milionów ludzi niewinnie cierpi. Wzywa do odprawiania rekolekcyj zamkniętych, w których mają przekształcić się dusze, gdyż bez tego warunku daremne będą wszystkie wysiłki podjęte w celu przebudowy świata. Przestrzega przed bolszewizmem jako najgroźniejszym dzisiaj wrogiem ludzkości. Szereguje katolików w Akcji Katolickiej, by we wszystkie stosunki ludzkie wnosili Chrystusa, Jego zasady, Jego prawo i tak przygotowali światu lepszą przyszłość.

Dla Polski, którą Ojciec św. zna z czasów swego pobytu między nami jako Nuncjusz Apostolski, żywi w swym sercu ojcowskim szczególniejszą miłość, co też podkreśla przy każdej sposobności. — Lubi siebie nazywać biskupem polskim, ponieważ w Warszawie otrzymał sakrę biskupią. Modli się za nas, służy nam dobrą radą, przestrzega po ojcowsku przed grożącymi nam szczególniej niebezpieczeństwami. Swą kaplicę domową w Castel Gandolfo kazał sobie wymalować przez polskiego malarza polecając mu przedstawienie na jej ścianach scen z dziejów naszego narodu. Niedawno przesłał do Polski poważną kwotę 10.000 zł na pomoc zimową.

To też można śmiało powiedzieć, że cały świat kocha Ojca św. za tę Jego miłość. Pokazało się to zwłaszcza podczas Jego obecnej choroby. Zewsząd płyną modły do Boga o rychłe wyzdrowienie Ojca świętego. Do Watykanu napływają tysiące depesz z zapytaniem o Jego zdrowie z podaniem najlepszych lekarstw. Niektórzy nawet lekarstwa mu posyłają w swej naiwności a raczej miłości.

Nawet innowiercy dzielą niepokój katolików o cenne zdrowie Jego Świątobliwości. W Kanadzie np. bardzo wielu pastorów protestanckich wzywa swoich współwyznawców do modłów za zdrowie Papieża. „Montreal Star“ podkreśla, że nie było papieża bardziej przez wszystkich kochanego, i wyraża pragnienie, by Pius XI długie jeszcze lata pozostawał Głową Kościoła Katolickiego. „Herald“ z Halifax zaznacza: „uwaga, jaką poświęca Papież rozwiązaniu zagadnień społecznych, jest przyczyną że dla Jego osoby szacunek i miłość muszą mieć nie tylko katolicy ale i wszyscy ludzie dobrej woli.

W tej powszechnej miłości ku Ojcu św. my w Polsce musimy przodować jako katolicy i jako Polacy. Jego Świątobliwość zapytany przed kilku dniami o swoje cierpienie dał tę piękną odpowiedź: „non recuso dolorem, volo laborem — nie wymawiam się od cierpień, wolę jednak pracę“. Pomóżmy Mu swoimi modlitwami, ofiarami, komuniami, by wróciwszy do zdrowia jeszcze długie lata mógł pracować nad zrealizowaniem swego hasła: „pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym“.

Ks. Antonin Michalik



Ojciec św. przy pracy

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Cud miłosierdzia Bożego

I. Najważniejszym obowiązkiem katolika w zbliżającym się Wielkim Poście, to przystąpienie do sakramentu pokuty, odprawienie spowiedzi św. Ten obowiązek nakłada Kościół św. na dzieci swoje pod grzechem ciężkim, to znaczy, że grzechu ciężkiego dopuszcza się katolik, który zlekceważy ten nakaz Kościoła.

Wielu ludzi uważa ten obowiązek za bardzo uciążliwy, poniżający człowieka. Ganią nawet z tego powodu Kościół katolicki, posądzając go o chęć panowania, o wywieranie tyranii nad sumieniami.

Nic podobnego!

Pragnie tylko Kościół św., aby w tym czasie, w którym Bóg nawołuje do pokuty, dzieci jego idąc za tym głosem, porzuciły grzech, zrzuciły z serca ciężar winy, powstały z ciężkiego upadku, by wydobyły się z tego błota, w które grzech je wtrącił, by zawróciły ze złej drogi, wiodącej ku zatraceniu, by się z Bogiem pojednały i otrzymały od Niego pocałunek pokoju.

Nie o wywieranie tyranii chodzi Kościołowi, a raczej o wyswobodzenie nas z najgorszej, najhaniebniejszej tyranii, tyranii złych nałogów i namiętności, tyranii grzechu i szatana.

Nieocenione dobrodziejstwo wyświadcza zatem Kościół swoim dzieciom tym przepisem o spowiedzi wielkanocnej.

Doniosłość tego dobrodziejstwa oceniają niejednokrotnie nawet innowiercy. Nierzadkie bowiem są wypadki że i oni pragną odprawić spowiedź św. Gdy w pewnej miejscowości, zamieszkałej przez protestantów, odprawiały się dla nielicznych tamtejszych katolików misje święte, to 80 protestantów czekało całymi godzinami przy konfesjonale na spowiedź św. Niestety, jako innowiercy tej łaski dostąpić nie mogli.

A małoż to lekarzy, nawet niewierzących, zalecało swoim pacjentom odprawienie spowiedzi jako najskuteczniejszy środek na ich choroby, zwłaszcza melancholię, nerwowość i przygnębienie?

II. Ale jeszcze z innego punktu widzenia można się zapatrywać na sakrament pokuty, mianowicie w odniesieniu do sprawiedliwości Bożej. W tym świetle widziany przedstawia on się nam jako wielki, prawdziwy cud miłosierdzia Bożego.

Twierdzą niektórzy ludzie — niestety i katolicy — że spowiedź wynaleźli księża.

Jest to fałsz.

Bo niechże nam wskażą, gdzie, kiedy i który ksiądz ją zaprowadził? My wiemy, że sakrament pokuty ustanowił P. Jezus w dniu zmartwychwstania Swego, gdy objawiwszy się Apostołom w Wie-

czerniku tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha św., którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane".

Jestto niemożliwość.

Albowiem w sakramencie pokuty przejawia się tak wielkie miłosierdzie, że żadne stworzenie, chociażby najlepsze, na takie miłosierdzie zdobyć się nie może. Może to uczynić tylko Bóg, którego miłosierdzie nie ma końca ni granic. To też zapewnia On nas u proroka: „Jam jest, jam jest sam, który gładzę nieprawości twoje dla mnie, a grzechów twoich nie wspomnę". (Iz. 43,26).

Bo rozważ tylko: człowiek popełniając grzech buntuje się przeciw Bogu, odpłaca Mu za Jego niezliczone dobrodziejstwa czarną niewdzięcznością, gorzej nawet: obraża Go, znieważa, odwraca się z pogardą od Niego, stworzenia stawia nad Boga. Za taką niegodziwość zasługuje na najcięższe kary, nawet na wieczne potępienie w piekle.

A Bóg? Oto w sakramencie pokuty:

odpuszcza grzesznikowi grzechy,

odpuszcza mu wszystkie grzechy,

odpuszcza całkowicie i zupełnie; co na spowiedzi zostało odpuszczone, jest odpuszczone na wieki, za to Bóg już nas sądzić ni karać nie będzie. Albowiem Bóg nie cofa obietnicy Swojej, gdyż „prawda Pańska trwa na wieki". Słowa P. Jezusa są proste i jasne i nie zawierają żadnych zastrzeżeń: „których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech".

Ale najdziwniejsze jest to, że Bóg odpuszcza grzechy w zamian za małą pokutę.

Za grzech trzeba czynić pokutę, to rzecz jasna. Tak dyktuje samo poczucie sprawiedliwości a nawet, powiedzmy, prosta przyzwoitość. I kto wie, na jakie wpadlibyśmy pomysły, gdyby nam samym tę sprawę zostawiono. Lecz Bóg, znając słabość i nieudolność naszą, sam raczył nam wyznaczyć pokutę.

Czegóż tedy Bóg żąda od grzesznika? Oto żąda:

1. by człowiek wszedł w siebie, poznał i uznał, że źle postąpił, zgrzeszył, zawinił, by porachował się ze swoim sumieniem.

   Czy to wielka pokuta? Żąda:

2. by grzesznik obrzydził sobie grzechy, znienawidził je, by odczuwał żal i boleść na widok swoich grzechów.

   Czyż to wielka pokuta?

3. by grzesznik miał szczerą i stanowczą wolę, że grzech raz porzuciwszy do niego więcej nie wróci, zło, krzywdy, zgorszenie dane grzechami w miarę możności naprawi.

Czyż to wielka pokuta? Wprawdzie przyznać trzeba, że w tym punkcie grzesznicy doznają nieraz wielkiej trudności, zwła-

szcza ci, którzy żyją w złych nałogach, dali się opanować namiętnościom, mają na sumieniu krzywdę ludzką, albo żyją w nienawiściach. Ale i ci z pomocą łaski Bożej zdobyć się mogą na postanowienie poprawy. Dowodzą tego niezliczone przykłady nawróconych grzeszników. Pan Bóg żąda dalej:

4. by człowiek z pokorą i skruchą wyznał swoje grzechy przed kapłanem.

Przykra to pokuta dla pysznego człowieka, a jednak potrzebna dla uleczenia naszej pychy. Ale patrz, jak Bóg ją ułatwia, łagodzi. Nie wymaga spowiedzi publicznej, chociaż grzechy popełniane może były na oczach ludzi. Nakazuje spowiednikowi zachowanie bezwzględnej tajemnicy spowiedzi. Przeznacza na tę pokutę rzecz leżącą w zwyczajach naszych; bo naturalnym jest człowiekowi zwierzyć się bliźniemu z tym, co mu ciąży na sercu. W końcu żąda:

5. by grzesznik przyjął i spełnił pewne zadośćuczynienie, nałożone mu w formie dobrych uczynków przez spowiednika, który „z ludzi wzięty dla ludzi postanowiony bywa, żeby umiał być wyrozumiałym dla nieświadomych i błądzących, ponieważ i on sam obłożony jest słabością.” (Żyd. 5, 1—2).

Oto wszystko, czego Bóg żąda od grzesznika. O, jak mała to pokuta w porównaniu z wielkością złości naszych!

Szczytem zaś miłosierdzia Bożego jest to, że Bóg nie zostawia pokutującego grzesznika jego słabym siłom, lecz pomaga mu w spełnieniu tej pokuty potężną łaską Swoją, bez której, według zapewnienia P. Jezusa, nic uczynić nie możemy.

Naprawdę, sakrament pokuty to cud miłosierdzia Bożego.

O dobry Jezu, dzięki niech ci będą na wieki za ustanowienie tego sakramentu! Dając go ludziom w dniu Swego chwalebnego zmartwychwstania, gdy Twoje własne Serce zalewało morze radości i szczęścia, pragnąłeś, aby cały świat przez ten sakrament zakosztował Twego szczęścia i pokoju. Z serc przepełnionych wdzięcznością wołamy tedy:

„Chwalcie Pana wszystkie narody,
wychwalajcie Go wszystkie ludy,
bo umocniło się nad nami miłosierdzie Jego,
a prawda Pańska trwa na wieki!” (Ps. 116).

* * *

Majestat Boży zasiada na tronie z obłoków. Ale tronem miłosierdzia Jego są nasze konfesjonały. Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę odpowiedniej pomocy.

Ks. Antonin Michalik.

Przemówienie wigilijne Ojca św.

W wigilię Bożego Narodzenia Ojciec św. Pius XI wygłosił przed mikrofonem przemówienie, które było transmitowane przez szereg rozgłośni w całym świecie. Tym razem Papież, który, jak wiadomo, jest chory od paru tygodni, przemawiał leżąc w łóżku. Mowę powyższą podajemy w streszczeniu:

Na wstępie Ojciec św. wyraził, iż dzisiaj czuje się myślą i sercem bardziej niż kiedykolwiek bliski Kolegium Kardynalskiego oraz całej wielkiej rodziny katolickiej, myślą i uczuciem, które zwyciężają wszelką przestrzeń i czas. Na życzenia, złożone przez kardynała dziekana, jako też napływające licznie z wszystkich stron świata, Papież odpowiedział najgorętszymi ojcowskimi życzeniami, zanosząc modły o obfite łaski boskie.

Przypomniawszy, iż przy takich sposobnościach zwykł zawsze otwierać duszę swoją, dając wyraz swym niepokojom i obawom, Ojciec św. wskazał na tak liczne ciężkie doświadczenia, jakie ostatnie czasy sprowadziły na cywilizowaną społeczność ludzką i na Kościół. Papież nie omieszkiwał nigdy wskazywać te tak rozliczne niebezpieczeństwa, nawołując do pilnej czujności i jedności woli w obliczu propagandy i wysiłków wrogów, działających zawsze na szkodę najbardziej podstawowych dóbr społeczeństwa, rodziny i jednostki. A przede wszystkim Ojciec św. przypominał owe najwłaściwsze środki zaradcze, jakimi są prawda, sprawiedliwość i miłosierdzie braterskie, których jedynym spadkobiercą i nauczycielem jest Kościół katolicki, ustanowiony przez Boga.

Dowodem a zarazem przestrogą przed niebezpieczeństwami, jakie grożą szczególnie Europie ze strony antychrześcijańskiej akcji wywrotowej, niechaj będzie to, co się dzieje w dobie obecnej w ciężko doświadczonej Hiszpanii.

Papież zwraca również uwagę na fakt, iż każdy, ktoby się nawet szykował do walki z komunizmem bezbożniczym, lecz wyznaje idee błędne i szkodliwe, współpracuje chociażby tylko bezwiednie z tymi, których zwalcza w swym mniemaniu, a zarazem utrudnia zbawienną działalność Kościoła katolickiego oraz przeciwdziała jej. Dla tych to przyczyn Ojciec św. ponawia swój apel do Episkopatu, duchowieństwa i świeckich, a całkiem szczególnie do Akcji Katolickiej, by przyczyniali się jak najskuteczniej do ocalenia społeczeństwa, znajdującego się w niebezpieczeństwie. Ojciec św. pokłada ufność w Miłosierdzie Boże, któremu szczególniej jest miłe tchnienie niewinności, płynące do Nieba od białych zastępów dzieci, oraz zadośćuczynienie, jakie Mu ofiaruje tyle dobrych dusz cierpiących.

Dobroć boska, mówił Papież, pozwala Mu przyczynić się do tych modlitw zadośćuczynnych, a to dzięki nawiedzeniu Go cierpieniem, zaoszczędzanym Mu dotąd zawsze, które jednakże wynagradzają Mu hojnie modły, zanoszone o Jego zdrowie do Boga przez wiernych w całym świecie. Ojciec święty dziękuje swoim dzieciom za dowody tak wielkiej miłości, oraz ofiaruje swe cierpienie na

chwałę Bogu, której właszcza się dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek ofiaruje swój ból na intencję nawrócenia grzeszników, na intencję pokoju, Kościoła, a szczególności tak ciężko doświadczonej najdroższej Hiszpanii.

Zwracając swą myśl ku radosnym pociechom, których nie brak nigdy Jego ojcowskiemu sercu, Papież przypomina piękną manifestację na Jego rzecz ze strony Świętego Kolegium, Episkopatu, duchowieństwa i wszystkich wiernych z okazji 80-lecia Jego urodzin; przypomina międzynarodowy kongres i światową wystawę prasy katolickiej, otwarcie nowego gmachu Kongregacyj i Papieskiej Akademii Nauk. Wreszcie wspomina Ojciec św. o 1900-leciu nawrócenia św. Pawła Apostoła i o 1600-leciu śmierci św. Sylwestra Papieża.

Ponowiwszy raz jeszcze swe gorące pragnienie, by zapanował pokój, Ojciec św. udzielił wszystkim swym dzieciom, rozsianym po całym świecie, szczególniejszego błogosławieństwa apostolskiego.

Miłujmy siebie

Przede wszystkim proszę nie zrozumieć źle tytułu. Wszak rzadko kiedy spotykamy nawoływanie do miłości samego siebie. Może się nawet wydawać, że takie nawoływanie przeciwne jest Ewangelii tak, jak niektórzy sądzą, że sprzeciwia się nauce Chrystusa nieprzesadne używanie dóbr tego świata.

Człowiek powinien siebie miłować, bo jest przecież stworzeniem Bożym, bo jest dzieckiem Bożym. Chrystus umiłował nas wszystkich i cierpiał za nas, dla nas pozostaje On w Eucharystii — więc jest w nas coś, co jest warte miłości.

Miłujemy siebie — ale jak? — Oto widzimy człowieka zgrzanego i spoconego, który chwyta szklankę zimnej wody lub kufel piwa i wychyla je duszkiem. Czyż nie powiemy że ten człowiek nie umie miłować swego zdrowia — nie miłuje siebie. Oto widzimy człowieka tańczącego całymi nocami ochrypniętego wynędzniałego, lub leżącego w rynsztoku na skutek upicia — czy ten człowiek umie siebie miłować? Oto spotykam młodzieńca lub dziewczę młode z przedwcześnie zwiędłą cerą, z błędnymi oczyma na skutek niedozwolonych przyjemności. — Zaledwo rozwinęli się do życia jako kwiaty piękne — a już wyglądają na starców. Obdarli się z tego, co stanowi ich najpiękniejszą ozdobę i posag życiowy.

Nikt zapewne z ludzi głębiej myślących nie powie, że on się miłują. Oto spotykamy ludzi, którzy krzywdzą drugich, obdzierają ich z majątku lub dobrej sławy; sami tracą przez to spokój sumienia. Jednocześnie boją się, aby ich kto podobnie nie ukrzywdził i tak pędzą niespokojnie swój żywot na wzór zająca w czasie polowania. A ileż razy spotykamy ludzi, którzy z krzywdą dla innych i z pominięciem sprawiedliwości „dorwali się" do jakiejś władzy. — Ludzie tacy czują się niepewnymi,

drżą z obawy, że prawda może wyjść na wierzch i wtedy położą kres jego niesprawiedliwej władzy. Porządni ludzie ze wzgardą odwracają się od takich jednostek. Przy nich pozostają zaś tylko godni pogardy pochlebcy, spodziewający się jakichś znacznych osobistych korzyści. Czy oni kochają siebie prawdziwie?

Człowiek tylko wtedy kocha siebie, gdy zdąża do swego szczęścia. Ale nie do takiego szczęścia, które trwa rok, dzień lub kilka minut, albo choćby nawet kilka lat, lecz **do szczęścia takiego, które trwa jak najdłużej.**

Pan Bóg stworzył człowieka do szczęścia, ale nie do takiego, kiedy to człowiek „drze nos do góry", nie chce rozmawiać z „osobą podłej kondycji" i ciągle goni za jak największymi wygodami życia. Takie bowiem szczęście ma być udziałem zwierząt, które dbają jedynie o zaspokojenie potrzeb ciała, o nic innego się nie troszcząc, gdyż potrzeb duchownych nie znają.

Wiele ludzi zbyt często wzoruje się na zwierzętach w swym życiu. Dlatego też nie dziwmy się, gdy jakiś mędrek twierdzi, że pochodzi od małpy, albo, że się nie wiele różni od psa. Jest w tym o tyle prawda, że niektórzy ludzie żyją na wzór psów i małp, ale przez to ani nie stają się lepszymi, ani nie okazują, że siebie cenią.

Ludzie, o których wspomniałem, nie miłują siebie lecz nienawidzą. Składają oni z siebie ofiarę na ołtarzu pychy i odzierają się z tego — co w nich jest najbardziej ludzkiego. Dlatego wszyscy czują do nich wstręt. Prawda. Łajdak ciągnie zawsze do łajdaka, rozpustnik do rozpustnika, pijak do pijaka. Nie pociąga ich jednak ku sobie miłość wzajemna, lecz tylko chęć zagłuszenia sumienia. W rezultacie łajdak zawsze pogardza łajdakiem, ale się z nim całuje, bo obaj wzajemnie się pochwalają i wydaje im się, choć przez chwilę, że obaj dobrze żyją.

Nienawidzą siebie samych ludzie pyszni, bo nigdy nie zaznają ani słodyczy miłości prawdziwej, ani słodyczy przyjaźni. Nienawidzą siebie niewstrzemięźliwi — szczególnie młodzieńcy, bo przez nadużycia wyrzucają z siebie szlachetność i prawość charakteru, niszczą wolę i stają się jakby półludźmi, siejącymi wokoło odrazę lub niechęć.

Cóż się dzieje w końcu z ludźmi próżnymi i goniącymi za użyciem? Oto pozostają wśród ludzi samotni, niekochani przez nikogo i nikogo nie kochający. Stają się podejrzliwi, chciwi, nikomu nie przebaczą, wszystkich uważają za ciężkich grzeszników — typowe samoluby.

Człowiek próżny jest wrogiem swego szczęścia — więc właściwie nienawidzi siebie, choć mu się zdaje, że on siebie kocha i choć inni mówią, że on siebie lubi, nazywając go samolubem. Kocha on coś, ale kocha właśnie to, co w człowieku najmniej jest warte kochania. Kocha on tę ułudę, która zwiodła Ewę w raju, bo brzmią mu w uszach słowa: „Bierzcie i jedzcie z owoców ziemi, a to wystarczy, aby was wzbogacić i uczynić podobnymi Bogu". Człowiek próżny pracuje w myśl tych słów, a nie wie, że te zasady prowadzą go do upodlenia, bo to są zasady, głoszone przez ducha kłamstwa.

Człowiek powinien miłować siebie, ale nie w tych właściwościach, które przypominają w nim zwierzę,

lecz w tych, które — według Pisma św. sprawiają, że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże. Powinien miłować przede wszystkim swoją duszę. — Duch kłamstwa zachwala używanie twierdząc, że przez używanie człowiek stanie się podobnym Bogu, ale człowiek, który siebie naprawdę kocha i dba o swoje szczęście powinien słuchać tylko Ducha Prawdy i rozumu. Bardzo wiele pomaga człowiekowi rozum, bo czyż nie mamy tysiącznych przykładów, że droga nadużywania dóbr i przyjemności ziemi zaczyna się wesoło i przyjemnie, ale kończy się smutno, goryczą i poniewierką?

Jak mamy siebie miłować, na to mamy wskazówki rozumu i mamy wskazówki, pochodzące od Boga. Ogólnie można powiedzieć, że droga do prawdziwego miłowania siebie rozpoczyna się zwyczajnie szaro, bez kwiatów i zapachów. — Czasem bywa nawet ciernista, ale to tylko początek. Wnet bowiem **staje się coraz milszą, staje się radosną** a kończy się wieczną rozkoszą, kończy się radością nie przemijającą, za którą nie ma goryczy, jak to bywa poza przyjemnościami ziemskimi.

Droga miłości prawdziwej siebie samego idzie po gościńcu miłości Bożej i tuż obok drogi miłości bliźniego. Ale człowiek jest omylny, może zbłądzić. Nie lękajmy się! Ojciec nasz niebieski przewidział tę naszą słabość i dał nam pochodnię, która oświeca nam drogę, a tą pochodnią są Boże Przykazania.

Ale Ojciec nasz niebieski wiedział, że ta pochodnia może czasem przygasnąć w naszym sumieniu i możemy zbłądzić lub wpaść do błota. — Dał nam więc Syna Swego, aby był wzorem naszego życia. A wiedząc, że słabą mamy pamięć, dał nam w Swej miłosnej trosce o nas kapłanów, którzy przypominają nam Chrystusa, rozpalają w nas pochodnię przykazań i mocą Bożą oczyszczają nas z brudów pochodzących z fałszywej miłości siebie. Abyśmy zaś nie ustali w tej trudnej drodze — posilają nas pokarmem, jaki otrzymują od Chrystusa.

Taka jest droga ludzi, którzy prawdziwie kochają samych siebie. **Po tej drodze idą wszyscy porządni ludzie** ale nie wszyscy jednakowo prędko. Niektórzy cofają się, niektórzy upadają lub błądzą, innym gaśnie pochodnia Przykazań Bożych i idą za głosem węża rajskiego.

Ale wszyscy inni, ci najporządniejsi, nie ustają, lecz idą naprzód. Przyjmują chętnie pokarm z rąk kapłanów, słuchają ich wskazówek, mając tę pewność, że w rzeczach wiary i obyczajów przemawia za ich pośrednictwem sam Jezus Chrystus. Ci ludzie myślą bardzo często nad tym, jak wykonać przykazania Boże, aby przez to okazać miłość swemu Ojcu Niebieskiemu. Są oni pewni, że Bóg oczekuje na nich, aby ich przyjąć do siebie. Są pewni tego i usiłują żyć stosownie do tej pewności. Rośnie więc w nich wiara, nadzieja i miłość, które stają się jakby „samochodami", podwożącymi ich coraz bliżej Boga. Im dalej na tej drodze postępują — tym mniej krzywd wyrządzają bliźnim, bo nawet słowem nie chcą nikogo skrzywdzić.

I błogo im jest i idą z jasnym wzrokiem, ze szczęściem w sercu, choć różne bubki i bawidamki nie rozumieją ich szczęścia.

Kochajmy więc siebie samych prawdziwie — nie oszukańczo.

Miłujmy nasze ciało i nie czyńmy mu krzywdy, ale stokroć więcej miłujmy własną duszę i strzeżmy się, aby nie poniosła szkody na życie wieczne. A najdoskonalej będziemy siebie miłować wtedy, gdy wytężymy swoje siły, aby się stać jak najdoskonalszymi i jak największymi w oczach Pana Najwyższego. Okażemy miłość siebie wtenczas, gdy będziemy współpracować z Duchem Bożym, abyśmy życie nasze układali na wzór Chrystusa i Jego wielkich Naśladowców, którzy kochali siebie prawdziwie, żyjąc wśród nas w utrudzeniu rąk i nóg swoich dla dobra innych, a tym samym dla swego własnego dobra. Kochali oni siebie prawdziwie, bo za trudy przemijające zdobyli wieczne szczęście.

J. Sieńko, porucznik.

Z Polski i ze świata

Miłość bliźniego, miłosierdzie to jeden z pierwiastków naprawy świata.... razem z miłością bliźniego ginie sprawiedliwość społeczna!! Te mądre zdania wyjęte są z listu pasterskiego Arcypasterza katowickiego. Jeżeli więc pragniemy odrodzenia świata — to wiedzmy, że bez miłosierdzia odrodzenie nie da się uskutecznić. My katolicy pragniemy miłować Boga, lecz pamiętajmy, że „tam, gdzie jest prawdziwa miłość Boża, tam być musi miłość bliźniego" — pisze dostojny Arcypasterz.

Gdzie jest źródło pokoju dla świata? Na to pytanie starał się dać odpowiedź prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt w jednym ze swoich przemówień w Buenos Aires. Zakończył on następującymi słowami: „Wiara i ufność Zachodu nie odrodzi się, jeśli wyprzemy się naszej wiary w Boga. Okresy bezbożności były zawsze i będą się jeszcze powtarzać. Ale właśnie w wierze w Boga szukać musimy pokoju dla Zachodu i w niej ten spokój znajdziemy. W duchu tej wiary wzbudzimy z Bożą pomocą w sercach naszych braci za Oceanem nową ufność." — Tak mówi o pokoju jeden z najpoważniejszych mężów stanu czasów dzisiejszych.

Przydało by się i u nas. W dniu 11 listopada ub. r. spaliła policja w Nowym Jorku wydawnictwa pornograficzne wartości około 50.000 złotych. Były tam książki, widokówki itp. skonfiskowane przez policję. Widzimy z tego, że społeczeństwo amerykańskie broni się przed zdziczeniem, jakie sprowadza pornografia.

Odwołanie oszczerstw. Swego czasu pojawiły się oszczercze informacje, dotyczące Seminarium Śląskiego. Informacje te ogłosiło kilka pism protestanckich i bezbożniczych. Zarząd Seminarium wystąpił na drogę sądową i pisma te odwołały głoszone oszczerstwa. — Mamy tu jeden z wielu przykładów, że nie można nigdy wierzyć gdy niedowiarkowie szkalują naszych kapłanów, choćby ogłaszali drukiem „wielkie ich występki".

Nasz kraj jest zalany tajnymi wrogami. Wystarczy przypomnieć, że w Polsce jest około 5 tysięcy płatnych agitatorów komunistycznych prócz bezpłatnych, mamy też w Polsce płatnych i bezpłatnych

agitatorów masonerii. Pracują oni w pierwszym rzędzie nad tym, aby nasze społeczeństwo pokłócić i rozbić naszą jedność. Ponieważ Kościół jednoczy ludzi i wychowuje na dobrych Polaków — więc masoni z komunistami chcą rozbić siłę Kościoła, ośmieszając duchowieństwo i drwiąc z obrzędów a nawet i z dogmatów Kościoła.

O ujawnienie lóż i członków masonerii. Niedawno temu jedno z narodowych pism warszawskich wystąpiło z artykułem, domagając się ogłoszenia spisu istniejących u nas lóż masońskich i ich członków. „Niektóre posunięcia — czytamy — dokonywane w Polsce, są tak niezrozumiałe, tak jaskrawo zgubne dla Państwa i Narodu, a równocześnie tak chytre i przemyślne, że nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że kierowane są jakąś obcą ręką dla obcych celów".

Uważamy, że powyższe żądanie ujawnienia zakonspirowanej w naszym kraju masonerii jest zupełnie słuszne z punktu widzenia interesów państwa, które nie może tolerować tajnych i konspiracyjnych stowarzyszeń. Tego wymaga praworządność a zarazem zdrowie moralne narodu.

Z drugiej strony ujawnienie masonerii miało by i tę korzyść, że uniknęło by się podejrzeń i insynuacyj przy rzucaniu oskarżeń o przynależność do lóż masońskich. Nam katolikom dopomogło by — oprócz tego — do tym skuteczniejszej walki z tym szatańskim wykładnikiem żydowsko-komunistycznych planów opanowania publicznego i osobistego życia społeczeństw, najczęściej wyznających światopogląd chrześcijański.

Czy to nie zmowa przeciw Kościołowi katolickiemu? W ostatnich czasach powstało w Polsce szereg nowych pism lewicowych, hołdujących skrajnemu radykalizmowi, a właściwie poza gołosłownymi obiecankami nic nie wnoszących do naszego życia. Pisma te natomiast odznaczają się niebywałą napastliwością a specjalnie w stosunku do Kościoła i duchowieństwa katolickiego. Nie tykają się wcale mozaizmu, prawosławia, protestantyzmu, które też posiadają swój „klerykalizm", codzień natomiast ze szpalt czy to „Gazety Wieczornej", organ Związku Naucz. Polskiego, czy to ze strony socjalistycznego „Dziennika Popularnego" spada na katolicyzm cała chmara zatrutych strzał, bo zarzutów, nie opartych na żadnych dowodach, najczęściej bez podania nazwisk, miejscowości — „gdzieś ktoś komuś coś zrobił lub powiedział" — zarzutów, których źródłem jest jakaś plotka, złośliwość, porachunki osobiste, czy polityczne. Ogólnikowych zarzutów pism lewicowych, pomawiających duchowieństwo katolickie o „mieszanie się do czynnej polityki" nie można traktować poważnie. Czyż duchowieństwo polskie ma wpływ na powoływanie rządu, na dobór odpowiednich urzędników, na politykę zagraniczną, na sprawy natury ekonomicznej, społecznej? — Czyż istotnie wywiera nacisk na sprawy życia czysto świeckiego? O tego rodzaju zarzutach nie słyszymy.

Ale pisma przeciwkatolickie pod nazwą „polityka" mają co innego na myśli, właśnie sprawy, które wchodzą w zakres pasterskiej i apostolskiej działalności Kościoła. Dla tych pism sprawy wychowania i nauczania religijno-moralnego są „polityką", ustawodawstwa mał-

żeńskiego — też „polityką", każda obrona zasad katolickich „polityką" itp.

Otóż cała ta napaść na Kościół nowych i starych pism wolnomyślnych nie jest podyktowana względami rzeczowymi ani istotnymi obawami, by państwo nie doznało uszczerbku w swych prawach. — Totalistyczne zapędy biurokracji do tego nie dopuszczą.

Na porządku dziennym Polski są stokroć ważniejsze zagadnienia: obrona państwa przed wrogami zewnętrznymi, i wewnętrznymi, — sprawa bezrobocia, bolączki społeczne, kwestia żydowska. Ataki zatem na Kościół i usiłowanie skierowania uwagi ludzi na urojone niebezpieczeństwo „klerykalizmu" robią wrażenie jakiejś **zmowy** kół podziemnych dla celów wiadomych tej mafii. W jednym też szeregu kroczą masoneria, socjaliści, bogata plutokracja żydowska, finansująca w dużym stopniu tę kampanię, mająca na celu odchrześcijanienie Polski i rozdarcie jej na zwalczające się obozy.

Czy to budowanie Polski? W Grudziądzu pewien nauczyciel chwalił barbarzyńską walkę z religią w Hiszpanii twierdząc, że w Polsce trzeba to samo robić. Nauczyciele tacy twierdzą stale, że pracują dla Polski i polskości. Aby tę pracę należycie ocenić, wystarczy wspomnieć katowanie dzieci we Wrześni, gdzie nauczyciel pochodzenia polskiego, lecz niedowiarek bił dzieci zmuszając je mówić po niemiecku, a księża rozbudzali ducha polskiego i oni to w pierwszym rzędzie sprawili, że na naszych ziemiach zachodnich tylko niewielu Polaków zniemczyło się. Cóż kiedy niedowiarkowie mają przyćmione umysły i o tym nie chcą wiedzieć. Ludność Grudziądza uroczyście przeciw temu zaprotestowała, przy czym na zebranie rodziców katolickich wpadło około 50 ludzi, bijąc i kalecząc obecnych. Prawdopodobnie byli to komuniści, broniący bezbożnego nauczyciela. Zajścia zlikwidowała policja.

Prowodyrzy Związku Nauczycielstwa Polskiego nadal walczą z katolicyzmem. Mnożą się zatargi z nauczycielstwem, bo tu i ówdzie członkowie Zw. Naucz. Polsk. nadal wyrzucają ze szkół pozdrowienie katolickie, to znów wykładają, że nie Pan Bóg świat stworzył, zwalczają Krucjatę Eucharystyczną i Akcję Katolicką itp., a w Święcianach nawet krzyż usunięto z sali obrad nauczycielstwa i to dziś, gdy na wyższych uczelniach ludzie najbardziej wykształceni zawieszają krzyże.

K t o spośród nauczycielstwa walczy z religią? W pierwszym rzędzie cząstka nauczycieli starszych, którzy żyją w niezgodzie z zasadami Kościoła, gdyż zmienili sobie żony lub nie chce im się w święta chodzić do kościoła. Za tymi prowodyrami, sympatyzującymi z masonerią i z komunizmem, idą nauczyciele młodzi, którzy przed kilku laty wyszli ze seminariów nauczycielskich i byli wychowani z pomocą „Legionu Młodych", albo pochodzą z rodzin socjalistów. Ogół nauczycielstwa bynajmniej nie walczy z religią i znam szkoły, gdzie wszyscy nauczyciele przystępują wraz z dziećmi do Sakramentów świętych, choć nawet należą do Zw. Naucz. Polsk. Dlatego też należy ułatwiać nauczycielstwu ich trudną pracę i współpracować z nimi w Radach rodzicielskich. Miejmy nadzieję, że już w krótkim

czasie masonizujący prowodyrzy nauczycielstwa uspokoją się, a ci zbyt młodzi zmądrzeją i zacznie się wspólna praca dla dobra Polski przez religijne wychowanie młodzieży.

Ojciec św. przesłał dla bezrobotnych w Polsce 10 tysięcy złotych. Przy tej okazji pisma socjalistyczne pisały, że z Polski wysyła się na ręce Ojca św. ogromne sumy. Jak się jednak okazuje, — to Ojciec św. o wiele więcej przysyła do Polski niż otrzymuje z Polski jako świętopietrze. Socjaliści lepiej by zrobili, gdyby przestali zbierać pieniądze na burzenie kościołów i mordowanie niewinnych ludzi przez bolszewików hiszpańskich, których nasi socjaliści uważają za swych przyjaciół i sprzymierzeńców.

Wywrotowa działalność Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Obserwując od dłuższego czasu działalność stowarzyszenia Ligi obrony praw człowieka i obywatela na terenie Lublina władze doszły do przekonania, że organizacja ta stała się ostatnio terenem komunistycznej działalności wywrotowej. Zarządzona niedawno temu w nocy rewizja w lokalu Ligi całkowicie potwierdziła obserwacje władz. W czasie rewizji znaleziono niezbite dowody utrzymywania przez tę organizację kontaktu z czynnikami wywrotowymi.

W związku z tym starosta grodzki zawiesił działalność Ligi na terenie miasta Lublina a zebrane dowody i akta przekazał władzom prokuratorskim.

Dodać należy, że Liga obrony Praw Człowieka i Obywatela uważana jest za publiczną agenturę polskich lóż masońskich, u nas na razie dobrze zamaskowanych i roztaczających swą wywrotową działalność w ukryciu. Wspomniana Liga wzorowana jest na podobnej organizacji francuskiej, którą wybitnie cechuje charakter nawskroś bolszewicko-masoński.

Nie ma ani jednego krucyfiksu w okolicach zniszczonych przez komunistów w Hiszpanii, a ofiar w ludziach jest, być może do miliona.

Są to słowa jednego z arcybiskupów hiszpańskich. Czyż odstraszający przykład Hiszpanii nie powinien pobudzić śpiących katolików do walki z komunizmem w Polsce, a walka ta, jak wiadomo, jest najskuteczniejsza za pośrednictwem Akcji Katolickiej.

Jedynie wpływem zewnętrznym nie można przerobić człowieka. — Słowa te napisał nie jakiś uduchowiony katolik, lecz zmaterializowany pisarz komunista francuski, Gide. Pojechał on nie dawno do Rosji sowieckiej zachwycając się ustrojem komunistycznym, ale gdy powrócił, wtedy napisał książkę, w której gani system komunistyczny i pisze między innymi: **„To nie to, czegośmy pragnęli...** nawet w hitlerowskich Niemczech ducha ludzkiego tak się nie gnębi, nie nagina, nie teroryzuje....“ A nasi agitatorzy nadal wychwalają komunizm.

900 tysięcy więźniów na Syberii. Opowiadają o tym komuniści austriaccy, którzy powrócili z Rosji sowieckiej. Prócz tego — jak wiadomo — kilka razy więcej więźniów znajduje się w Rosji europejskiej, przede wszystkim na znanych Sołówkach. Tak w praktyce wyglądają rządy według systemu socjalistycznego.

J. Sieńko.

Rekolekcje zamknięte

odbędą się **w I półroczu 1937 r.**

w Domu Rekolekcyjnym św. Józefa

w Trzebini.

Luty

1—5 Panie z inteligencji
10—14 Matki
15—19 Niewiasty z III zakonu
21—25 Młodzieńcy

Marzec

1—5 Wdowy
7—11 Panny ponad 30 lat
15—19 Panowie z inteligencji

Kwiecień

31 III—4 IV Dusze ofiarne
7—11 Panny młodsze
12—16 Zelatorki Z.P.P K.
18—22 Mężatki
26—30 Panny z III zakonu

Maj

2—6 Panny z Sodalicji Mariańskiej
9—13 Niewiasty K. S. K.
22—26 Mężczyźni K. S. M.

Czerwiec

31 V—4 VI Czcicielki Serca Jezusowego
9—13 Funkcjonariusze kolejowi
15—19 Członkinie Związku Propagandy Powołań Kapłańskich
23—27 Maturzyści

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

O.O. Salwatorianie, Trzebinia 2

w Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach-Zdroju Śl.

dla panien (starszych) od 10-14 lutego

dla wdów od 6-10 marca

dla panien (młodszych) od 11-15 kwietnia

w Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:

Dla Kapłanów

Luty	15 — 19
Kwiecień	19 — 23
Czerwiec	7 — 11
Lipiec	5 — 9
Lipiec	19 — 23
Sierpień	9 — 13
Sierpień	23 — 27

dla **nauczycieli** 23 — 27 marca

„ **młodzieńców** 5 — 9 maja

„ **mężczyzn** 12 — 16 maja

dla **młodzieży niemiec.** 19 — 23 maja

dla **maturzystów** 12 — 16 czerwca

w Domu rekol. OO. Jezuitów, Częstochowa św. Kingi 1.74.

Dla **Kapłanów** 15 — 19 lutego

w Diec. Domu rekolekcyjnym, Częstochowa, św. Barbary 43

Dla **członkiń III zakonu św. Franciszka** 10 — 14 lutego

„ **mężczyzn** 14 — 18 lutego

dla **kobiet** 19 — 23 lutego

„ **młodzieży żeńskiej** 7 — 11 marca

„ **młodzieży męskiej** 11 — 15 marca

„ **pań z inteligencji** 15 — 19 marca

Początek każdej serii pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano. Całkowity koszt od zł 7 dla młodzieży, nieco wyższy dla starszych. Wcześniejsze zgłoszenia pożądane.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Aby rządcy państw kierowali się duchem Chrystusowym.

Składam najserdeczniejsze podziękowanie S. J., N. M. P., św. Teresie, św. Antoniemu za odebrane łaski z prośbą o dalsze.

Z. A Ruda Śl. of. zł 2. —

Urzędowe oświadczenie w sprawie zdrowia Ojca św.

Od dłuższego czasu Ojciec św. zapadł ciężko na zdrowiu. Chwilami zachodziła nawet obawa o Jego życie. Różne czasopisma i dzienniki podają sprzeczne i bardzo często fałszywie naświetlane wiadomości o stanie zdrowia Najdostojniejszego Chorego. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu urzędowe oświadczenie kościelnego Senatu w Watykanie dotyczące choroby Ojca św.:

Po miesiącu od lekarskiego stwierdzenia choroby można stan zdrowia Ojca św. przedstawić jak następuje: Zasadnicza przyczyna choroby polega na procesie rozwiniętej arteriosklerozy umiejscowionej szczególnie w mięśniu sercowym i wskutek tego wywołującej zaburzenia w rytmie (biciu) serca. W pierwszych dniach grudnia wzmożone te zaburzenia stały się powodem niedostatecznego krążenia krwi, wymagającym pozostania w łóżku, głównie ze względu na pogorszenie stanu działania (funkcjonowania) obwodu mięśniowego (peryferycznego). Przez odpoczynek i odpowiednie leczenie objawy osłabienia serca stopniowo złagodzono, natomiast wzmogły się dawniej już istniejące bolesne objawy w lewym dolnym stawie, przy czym zjawiły się podobne objawy także w stawie prawym, związane z zaburzeniami troficznymi, pochodzącymi ze schorzenia układu żylnego i zapalenia nerwów. Można mieć słuszną nadzieję, że zaburzenia częściowe (lokalne) mogą być stopniowo złagodzone a nawet całkowicie usunięte. Natomiast stan serca zaleca pewną ostrożność w przewidywaniach na przyszłość zważywszy naturę samego schorzenia i wiek Ojca św.

---

†

Módlmy się w intencji zmarłych Czytelników i Czytelniczek „Drogowskazu" oraz w intencji Rekolektantów, Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Polecamy modlitwom: Marię Południkiewicz, Dąbrowa Górnicza, Karola Bronnego, Warszowice, Marię Szencel, Ruda Śl. Franciszka Smakowskiego, Orzesze, Jana Zenderowskiego, Oświęcim, Jana Sitko, Janów k. Katowic, Piotra Bożek, Brzezinka.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Katarzyna Tadla zł 2,00 — Roman Grabiak zł 4,00 — Agnieszka Kublik zł 1,00 Czesław Jaśkowski zł 4,00 — Ks. Ambroży N. zł 100,00 — Józef Respondek zł 1,00 — Antoni Gaida zł 4,00 — Zofia Filipczuk zł 1,00 — Józef Kamiński zł 2,00 — Marta Magiera zł 3,00 — Ewa Szostek zł 2,00 — Agnieszka Głęboka zł 1,95, — Maria Karkoszka zł 2,00 — Józef Wójcik zł 2,00 — Morawiakowa zł 1,00 — Antoni Rychel zł 5,00 — Anna Filus zł 1,00 — Cecylia Sobierajowa zł 4,00 — Jadwiga Wacławek zł 15,00 — A. Biesiekierska 1,20 — Anna Stasz zł 2,00 — Augustyn Kroczek zł 2,00 — Jakób Mondry zł 2,70 — N. N. zł 13,00 — Piotr Stołecki zł 2 00 — Józef Sopiarz zł 10, 00 — Waleria Zachłód zł 5 40 — Paweł Pilarz zł 1,50 — Małgorzata Rajczykowska zł 2 00 — Władysław Ujma zł 1,00 — Zofia Stefanówna zł 5,00 — Zofia Dziemieniowa zł 1,00 Maria Wilczek zł 2,00 — Antoni Barabasz zł 1,00 — Julia Ząbecka zł 1,70.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Franciszek Błaszak zł 5,00 — Katarzyna Tadla zł 1.50 — Stefan Karasiewicz zł 2,00 - Henryk Blinowski zł 1,00 — R. Śmiechowski zł 1,00 — J. Szołtysek zł 7.00 — Adam Bill zł 2 00 — Maria Chrobak zł 1,00 — Maria Cieluchówna zł 1,00 — Anna Filuś zł 1,00 — Wiktoria Świtlikówna zł 2,00 — Jan Bargiel zł 2,00 — Anna Repetówna zł 1,20 — Aleksander Kosmala zł 2,00 — Katarzyna Zawisza zł 0,70 — Andrzej Linnert zł 2,50 — Katarzyna Jędrzejko zł 1,00 — Zofia Zawadzka zł 2,00 — Zofia Dziemieniowicz zł 1,70.

Zawiadamiamy, że w **intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą też oni we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.